

Katarzyna Florczyk

Stalinizm jako stan wyjątkowy : robotnicy i robotnice: budowniczo wie socjalizmu czy więżniowie obozu

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (149), 122-140

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Katarzyna Florczyk

Stalinizm jako stan wyjątkowy. Robotnicy i robotnice: budowniczo- wie socjalizmu czy więźniowie obozu?

Zamierzeniem niniejszego tekstu jest próba przeanalizowania propagandowego, tj. wykreowanego na potrzeby systemu i realizującego jego ideologiczne cele, wizerunku kobiet i mężczyzn zaliczanych do tzw. klasy robotniczej jako budowniczych socjalizmu i zderzenie go z przedstawieniem robotników, które wyłania się z analiz wspomnień świadków. Projekt historii ratowniczej może tu posłużyć do odzyskiwania i kształtowania narracji o robotnikach, a zwłaszcza robotnicach, pozostających dotąd na marginesie zainteresowań badań historyków. Szczególne miejsce w rozważaniach tych zajmą wspomnienia Józefa Wielgosza związane z Poznańskim Czerwcem – pierwszym publicznym wystąpieniem robotników kwestionującym propagandowe slogany o „całej władzy w rękach ludu”, z których wyłania się obraz robotnika jako więźnia obozu. Oprócz wspomnień Wielgosza będą mnie interesować materiały propagandowe: przede wszystkim źródła wizualne, m.in. fragmenty kroniki filmowej, zdjęcia i plakaty, ale także fragmenty artykułów z zakładowej gazety ZISPO „Na Stalinowskiej Warcie”. Kontekstem dla narracji Wielgosza będzie analiza znajdującej się w zbiorach IPN-u fotografii

Tekst powstał w ramach stypendium programu MISTRZ Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, w ramach grupy badawczej „Historia ratownicza” pod kierunkiem prof. Ewy Domańskiej.

Katarzyna Florczyk
– mgr, absolwentka Wydziału Historycznego UAM, pracownik IPN w Poznaniu, doktorantka na Wydziale Historycznym. Zainteresowania badawcze: historia społeczna PRL i historia kobiet. Kontakt: kasia_19@wp.pl

robotnic – uczestniczek pochodu z 28 czerwca 1956 roku, wykonanej z ukrycia w dniu protestu przez pracowników Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu.

Stalinizm jako stan wyjątkowy

Zakończenie II wojny światowej nie przyniosło polskiemu społeczeństwu upragnionego spokoju. Lata 1948-1956, określane w literaturze przedmiotu okresem stalinizmu, charakteryzowało umacnianie nowego systemu, czemu towarzyszył wzrost terroru i napięcie społecznych. Sięgając po koncepcję Giorgio Agambena, okres ten można określić mianem stanu wyjątkowego¹. Analiza sytuacji w powojennej Polsce pozwala na wskazanie licznych podobieństw do Agambenowskiego modelu rzeczywistości. Przejęcie władzy przez komunistów dzięki sfałszowaniu wyników wyborów w 1947 roku i eliminacja opozycji politycznej stworzyła podstawy do dalszych nadużyć. Dokonywano ich przynajmniej formalnie w zgodzie z obowiązującymi przepisami, które w teorii gwarantowały pełne poszanowanie praw jednostki. Państwo rozwijało się zgodnie z modelem narzucanym przez Moskwę. Przewidywał on całkowite podporządkowanie społeczeństwa nowej ideologii po wcześniejszej eliminacji potencjalnych i rzeczywistych wrogów systemu. Wśród obywateli propaganda wytwarzała sytuację stałego zagrożenia możliwością wybuchu wojny z winy „zachodnich imperialistów”. A zatem wojna nie ustała. Toczyła się również za pomocą słowa pisanego w postaci kolejnych batalii o lepsze wykonanie zobowiązań, a tym samym umocnienie państw bloku komunistycznego. Oczywiście stwarzano pozory praworządności: według obowiązującego ustawodawstwa zagwarantowano wolności i prawa człowieka. Działo się tak faktycznie jedynie w teorii, w praktyce bowiem nie przestrzegano wielu przepisów. Tym samym mógł trwać stan wyjątkowy stwarzający nieokreśloność prawną, zawieszenie obywateli „pomiędzy prawem publicznym a faktem politycznym, pomiędzy porządkiem prawnym a życiem”². Społeczeństwo musiało orientować się w pozorności przepisów. Rzeczywistym celem komunistów była przecież nie tylko odbudowa kraju po zniszczeniach wojennych, lecz także eliminacja obywateli, którzy mogliby stanąć na drodze instalowania i umacniania nowego ustroju. Na zarzut antagonisty mógł się narazić każdy

1 G. Agamben *Stan wyjątkowy. Homo sacer II, I*, Korporacja ha!art, Kraków 2008.

2 Tamże, s. 8.

nie dość entuzjastycznie nastawiony do odgrywania roli z góry przypisanej mu przez rządzących. A wówczas mocą decyzji suwerena uznawano ją/go za schmitteański „wyjątek”.

Mechanizm tej „praworządności” wylania się z analiz trudnego położenia robotników, których obowiązywała żelazna dyscyplina pracy. Już w 1946 roku wprowadzono dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (obowiązujący w latach 1946–1969), tzw. mały kodeks karny, uznający za sabotaż m.in. utrudnianie działania zakładów użyteczności publicznej, czyli np. przerwanie pracy i podjęcie strajku, za które groziły surowe kary³. Podobny wydzźwięk miała wprowadzona w 1950 roku Ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. Według jej przepisów każde nieusprawiedliwione opuszczenie dnia pracy podlegało surowej karze. W skrajnych przypadkach mogło to oznaczać wyrok pozbawienia wolności na sześć miesięcy⁴. Jednostki wyłamujące się spod powyższych zasad uznawano za hamujące marsz ku socjalizmowi. Według ówczesnego języka prawdziwy robotnik wiedział, że „nie można tolerować ani jednego dnia nieobecności przy pracy, nie można tolerować ani jednej godziny straty czasu”⁵. Tym, którzy tego nie rozumieli, państwo w świetle obowiązujących przepisów prawa wymierzało sprawiedliwość z całą surowością.

Kult pracy

Władza traktowała robotników głównie jako tanią siłę produkcyjną. Praca określała pozycję człowieka w przestrzeni publicznej. W tym celu wytworzono mit przodownika pracy – wzór człowieka nastawionego na ciężką, posłuszenie wykonywaną pracę. Przypomnijmy, że praca według komunistów miała stanowić najwyższą wartość, zarówno w systemie politycznym, jak i etycznym. Wezwanie: „Kto nie pracuje, ten nie je”⁶, stanowiło jedną z zasad pierwszej konstytucji radzieckiej z 1918 roku. Zdanie to jest

3 Dekret z 13 czerwca 1946 roku o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa., Dz. U. z 12 lipca 1946 roku.

4 Ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy z 19 kwietnia 1950 roku, Dz. U. Nr 20, poz. 168.

5 *Wypowiadamy bezwzględna, zdecydowaną walkę wszelkim przejawom bumelanctwa i łazikostwa*, „Na Stalinowskiej Warcie” 31.10.1951.

6 2 Tes 3,10, *Biblia Tysiąclecia*, Pallottinum, Warszawa–Poznań 1989.

parafrazą fragmentu z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan, który brzmiał: „Kto nie chce pracować, niech też nie je”. Pochwałę pracy głosił również nazizm. Jak na ironię, według hitlerowców praca miała teoretycznie stanowić drogę do największej w życiu człowieka wartości, jaką jest wolność. Na bramach niektórych obozów koncentracyjnych widniały napisy „Arbeit macht frei” („Praca czyni wolnym”), co mogło sugerować, że istnieje możliwość wydostania się z nich dzięki solidnej pracy. W tym miejscu warto podkreślić, że napisy o podobnej treści znajdowały się nad bramami obozów sowieckich i w samych łagrach: „Czerez trud k oswo-bożdzeniu” – „Przez pracę do wolności”, „Praca w ZSRR jest sprawą honoru i chwały, sprawą ofiarności i bohaterstwa”⁷. Wskazuje to, że oba totalitaryzmy miały ze sobą wiele wspólnego: obozy służyły przede wszystkim pozbyciu się wrogów systemu określanych mianem zbędnych elementów przeszkadzających w realizacji wizji lepszego świata. Miał być on zbudowany, odpowiednio, na idei czystej rasy w nazizmie i idei klasy proletariatusy w komunizmie⁸.

Również PRL-owska ustawa zasadnicza obowiązująca od 1952 roku jasno wskazywała na doniosłą rolę pracy, która miała być: „prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela”. Zapewniano w niej, że „przestrzeganiem dyscypliny pracy, współzawodnictwem pracy i doskonaleniem jej metod lud pracujący miast i wsi wzmacnia siłę i potęgę Ojczyzny, podnosi dobrobyt narodu i przyspiesza całkowite urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego”⁹. Socjalistyczne podejście do pracy było wyzwaniem i rodzajem służby dla kraju. Do podstawowych zadań robotnika, według rządzących, należało wykonywanie zadań wyznaczonych przez władze państwowe i osiągnięcie odpowiednio wysokich wyników. Ruch współzawodnictwa pracy miał przyczyniać się nie tylko do wzmocnienia pozycji gospodarczej kraju, ale również do budowy prestiżu Polski Ludowej, a w konsekwencji miał doprowadzić do zwycięstwa

7 To propagandowe hasło zachowało się na ścianach jednego z baraków rozlokowanych wokół tzw. Martwej Drogi, czyli północno-syberyjskiej trasy kolejowej, która była budowana w latach 1949-1953 przez więźniów łagrów sowieckich i która w założeniu miała łączyć miasta Salechard i Igarka. Zob. T. Kizny *Martwa Droga*, „Karta” 1992 nr 9, s. 56-70.

8 Zob. S. Courtois *Zbrodnie komunizmu*, w: *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, ed. S. Courtois, N. Werth, przeł. K. Wakar, wstęp K. Kersten, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 36.

9 Konstytucja PRL z 1952 roku, art. 14.

ustroju socjalistycznego. Właśnie dlatego przodownicy pracy byli prawdziwymi bohaterami epoki. Dzięki przekraczaniu norm, propagowaniu zasad pracy zespołowej i posiadaniu jasno sprecyzowanych poglądów politycznych mieli być przykładem dla innych. Pracę traktowano jak wyzwanie, któremu sprostanie dawało zadowolenie i spełnienie. Według przekazu propagandowego przodownicy pracowali lepiej, szybciej i taniej, a osiąganie tak wysokich wskaźników produkcyjnych nie wymagało nadmiernego wysiłku. Umożliwiało je przede wszystkim właściwe podejście i lepsza organizacja pracy, umożliwiająca pełne wykorzystanie dnia roboczego. Rzeczywistość jednak znacząco odbiegała od głoszonych zasad. Jak zauważyła Hanna Świda-Ziemba robotnicy pod wpływem polityki władzy znajdowali się w pułapce. Jeśli nie przekraczali normy, otrzymywali gorszą płacę, natomiast przekraczając ją, przyczyniali się do dalszego jej windowania i w konsekwencji do jeszcze bardziej wyczerpującej pracy¹⁰.

Figury budowniczych Polski Ludowej

W latach 50., w okresie „budowy podstaw socjalizmu” w Polsce, szczególną pozycję w propagandzie komunistycznej zajmowała figura robotnika-przodownika pracy. W zamyśle rządzących to właśnie ona stanowiła wcielenie najbardziej pożądanego w kształtowaniu nowego systemu wartości: siły, wytrzymałości, zapału. Z uwagi na duże zapotrzebowanie na siłę roboczą i niedobór rąk do pracy także kobiety zachęcano do podejmowania pracy w charakterze pracowników fizycznych w zawodach postrzeganych dotąd jako typowo męskie.

a) przodownik pracy

Robotnicy z dużą niechęcią i rezerwą podchodzili do ruchu współzawodnictwa, ponieważ był sposobem na podwyższanie i tak bardzo wysokich norm. Współzawodnictwo zmuszało do pracy ponad siły. Tadeusz Zgorzelski, który w 1956 roku pracował w ZISPO, po latach w ten sposób opisywał ówczesne realia:

¹⁰ H. Świda-Ziemba *Człowiek wewnątrznie zniewolony: problemy psychosocjologiczne minionej formacji*, Katedra Socjologii Moralności i Aksjologii Ogólnej Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW, Warszawa 1998, s. 208.

normy tzw. technicznie uzasadnione były tak wygórowane trzeba było tyle wysiłku włożyć żeby tą normę wykonać [...] pracowałem na akord w kuźni pod młotem jako kowal i normy były bardzo wysokie a tym bardziej w kuźni były straszne warunki.¹¹

Robotnicy dostrzegali również odmienne od zwykłego traktowanie przodowników. O takich praktykach wspomina jeden z najbardziej znanych murarzy epoki – Piotr Ożański, którego życiorys był inspiracją dla stworzenia postaci Mateusza Birkuta, bohatera filmu *Człowiek z marmuru*. Ożański mówił o swoim uprzywilejowaniu w kwestii warunków pracy:

mój plac budowy szykowali przez dwa tygodnie [...] miałem specjalnie dobrany materiał, cegłę nie z rozbiórki i niepopękaną. Jak robiłem na co dzień, to musiałem latać do magazyniera, do kierownika to się zacięło, tego nie dowieźli i tak schodziło pół dniówki. Ja pobiłem ten rekord, ale oni mi w tym pomogli.¹²

Warto zestawić powyższe relacje z materiałami Polskiej Kroniki Filmowej, by porównać, w jaki sposób starano się promować idee współzawodnictwa. Odwołajmy się do kroniki z 1948 roku. Na jej kadrach zostali utrwaleni właśnie robotnicy Poznańskich Zakładów Cegielskiego podczas udziału we współzawodnictwie pracy przy produkcji parowozu typu Pt 47. Reportaż przedstawia kolejne etapy powstawania lokomotywy, która opuściła zakłady w grudniu 1948 roku dla uczczenia kongresu zjednoczeniowego. Lektor przyrównuje pracę robotników do batalii o wyższą jakość, szybsze tempo produkcji i lepsze jutro¹³. Dzięki współzawodnictwu pracy nowa maszyna gotowa jest w zaledwie trzy dni:

Wyścig trwa. Warsztaty mechaniczne muszą nadążyć za kotłarnią, kotłarnia za kuźnią. Żar owiewa twarze kowali przy mechanicznych

11 W kuźni temperatura powietrza dochodziła nawet do 70 stopni Celsjusza. Fragment wypowiedzi został zacytowany ze słuchu na podstawie filmu dokumentalnego *Wizja lokalna 1956*.

12 Cyt. za: H. Wilk *Piotr Ożański – prawda o „Człowieku z marmuru”*. Przyczynek do refleksji nad losami przodowników pracy, „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały” 2009 nr 9, s. 41.

13 Cechą charakterystyczną języka ówczesnej propagandy było powszechne używanie słownictwa militarnego.

młotach. Więcej lokomotyw to więcej węgla, więcej domów i książek. Każdy robotnik Cegielskiego zna tą arytmetykę socjalizmu.¹⁴

Zwycięstwo idei socjalizmu miała zapewniać walka klasy robotniczej. Według twórców kroniki „troska o warsztat i narzędzia, dyscyplina i organizacja pracy dają podstawę do zdobycia zaszczytnego tytułu przodownika pracy”¹⁵. W założeniu komunistów „idea socjalizmu zmieniła zasadniczo stosunek człowieka do pracy, do fabryki, do warsztatu, w którym pracuje. Praca [...] stała się udziałem człowieka w budowaniu wspólnej ojczyzny”¹⁶. W przedstawionym opisie dostrzegamy pełne podporządkowanie życia idei budowy nowego systemu. Dla robotnika frontem walki o socjalizm jest praca w fabryce czy hucie. Praca ma być drogą do stworzenia socjalistycznego człowieka i wyznacznikiem jego wartości. Rzetelne wykonywanie obowiązków uznaje się za świadectwo patriotyzmu i powód do dumy zgodnie z konstytucyjnym zapisem „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”¹⁷. Komunizm w teorii głosił najwyższe uznanie dla mas pracujących, ale w istocie praca przyczyniała się do uprzedmiotowienia i dehumanizacji robotnika. Chociaż konstytucja PRL przyznawała kierowniczą rolę robotnikom jako przodującej klasie społeczeństwa, był to jedynie martwy zapis, odmienny od stanu faktycznego.

Władzy zależało na utrzymaniu pozorów, stąd robotnicy portretowani na obrazach i plakatach są przedstawiani w pomnikowych i monumentalnych pozach przypominających greckie posągi.

Przykładem takiego sposobu ukazywania robotnika jest plakat „Partia” Włodzimierza Zakrzewskiego z 1955 roku. Widzimy na nim robotnika ukazanego jako sternika, który z łatwością obejmuje koło sterowe okrętu. Młody, silny mężczyzna mocnymi dłońmi trzyma ster, nadając kurs. Statek to alegoria państwa zmierzającego w jasno i wyraźnie wyznaczonym celu, jakim jest socjalizm. Napis nad głową mężczyzny nie pozostawia również wątpliwości co do roli PZPR w budowaniu nowej rzeczywistości. Faktycznie partia traktowała robotników jak niewolniczą siłę roboczą. Gdy

14 Polska Kronika Filmowa, *Parowóz Pt 47*, 1949.

15 Tamże.

16 Referat ideologiczny Juliusza Krajewskiego na walny zjazd delegatów Związku Polskich Artystów Plastyków. Cyt. za: *Nowocześni a socrealizm*, katalog wystawy, red. M. Chrobak, J. Świca, Starmach Gallery, Kraków 2000, s. 85.

17 Konstytucja PRL z 1952 roku, art. 14.

w 1956 roku poznaniacy wyszli na ulice, by odzyskać wolność i upomnieć się o swoje prawa i godność, na ich twarzach z fotografii z tego okresu i znanych z opisów¹⁸ widać upartość, gniew i determinację, czego wyrazem są „zacięte twarze” i „zaciśnięte pięści”. Czy jednak wygląd protestujących odbiega od wizerunku kreowanego przez propagandę? Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wspólny motyw silnej robotniczej dłoni, który pojawia się zarówno na plakatach propagandowych, jak i w wielu wspomnieniach, choć oczywiście w innym kontekście. Dla walczących o swoje prawa poznaniaków ręce są bowiem nie tylko narzędziem pracy, lecz przede wszystkim znakiem sprzeciwu wobec istniejących warunków życia.

b) kobieta-robotnica

W związku z koniecznością odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych i późniejszą rozbudową przemysłu na wzór radziecki istniało zapotrzebowanie na stały dopływ taniej siły roboczej. Zwłaszcza w latach 1950-1955 w związku z realizacją planu sześcioletniego miały nastąpić, zgodnie z założeniami, zasadnicze przeobrażenia w strukturze stosunków społeczno-ustrojowych i produkcyjnych. Szybkie tempo uprzemysłowienia kraju wymusiło na rządzących przygotowanie kadr pracowniczych. Właśnie dlatego pracować na równi z mężczyznami i to w każdym fachu miały, jak przekonywała propaganda, również kobiety. Nie pozostawia w tym względzie wątpliwości referat Zenona Nowaka, sekretarza KC PZPR „Zagadnienie kadr w świetle zadań Planu Sześcioletniego”, wygłoszony na V Plenum KC PZPR 16 lipca 1950 roku. Na postawione pytanie, skąd przede wszystkim

18 Niezwykłe wymownie opis marszu przedstawił w mowie obrończej adwokat robotników w procesach poznańskich z 1956 roku mecenas Michał Grzegorzewicz: „Kto widział ten pochód ten go chyba nie zapomni do końca życia. Gdy karnie szli w ordynku, szli zdyscyplinowani i z dumą, i z godnością. Ale nie zapomnijmy o tym, że to nie szedł tłum spacerowiczów, tłum gapiów, tłum kibiców [...]. Szedł tłum wrzący i kipiący, tłum gniewny. W miarę jak gestniał, jak wzrastał się odgłos kroków, narastała również temperatura uczuć. Taki nastrój to dynamit. Niebezpieczna staje się każda iskierka”. Zob. J. Sandorski *Procesy poznańskie z 1956 roku. Wątpliwości, polemiki, klimaty*, w: *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1990, s. 190. Warto zacytować również wspomnienia Barbary Kęcińskiej-Lemпки, ówczesnej siedmiolatki obserwującej protest na Jeżycach, gdy przyłączyły się do niego pracownice Zakładów Przemysłu Odzieżowego: „Ulicą Zwierzyniecką szły kobiety z «Umundurowania» (tak nazywano zakłady odzieżowe na rogu ulic Jackowskiego i Kraszewskiego). Gniewne, krzyczące, wydawały mi się groźnymi olbrzymkami idącymi «zrobić porządek»”. B. Kęcińska-Lemпка *Dziewczynka z ulicy Kraszewskiego*, w: *Rok 1956 – 28 czerwca. Wspomnienia i refleksje 50 lat później*, WBPiCAK, Poznań 2006, s. 51.



Plakat z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet 1953 roku.
Zbiory Muzeum Niepodległości w Warszawie.

można czerpać nowe siły robocze, uznano, że „poważnym źródłem rekrutacji siły roboczej winno stać się włączenie do produkcji znacznych jeszcze rzesz nie zatrudnionych kobiet”¹⁹. Należało wytworzyć pozytywny wizerunek robotnicy czynnie zaangażowanej w budowę nowej rzeczywistości i walkę o wykonanie planu. Kampania na rzecz aktywizacji zawodowej przyczyniła się do wzrostu zatrudnienia pań w zawodach dotąd postrzeganych jako typowo męskie. W roku 1950 szacowano, że do produkcji należy włączyć około 900 tysięcy kobiet. Wymagało to stworzenia warunków umożliwiających ich zatrudnienie również w ramach „nowych zawodów: tokarzy, ślusarzy itd. – uprzednio przygotowując je do nowych specjalności”²⁰. Konieczność masowego dopływu siły roboczej przede wszystkim do przemysłu i budownictwa spowodowała, że władze uznały za kluczowe zaangażowanie kobiet właśnie w zakładach o decydującym znaczeniu dla gospodarki.

Także sztuka, realizując założenia władz, starała się znaleźć najwłaściwszy, zgodny z ideologią sposób na pokazywanie kobiety i jej ciała. Chociaż „partia była w stanie nawet tak «wątpliwy materiał» jakim była kobieta przetworzyć we właściwą formę”²¹, dla artystów nie było to łatwe zadanie. Należało odrzucić tradycyjne asocjacje seksualne związane z przedstawianiem kobiet, wpisać je w męską sferę, a z drugiej strony zachować pierwiastek kobiecy w sposobie pokazywania robotnic. O tym, na ile potrafili poradzić sobie z tym wyzwaniem twórcy, świadczą prace powstałe w okresie socrealizmu, przy czym, co należy podkreślić, na bardzo niewielu kobieta jest główną bohaterką. Dla zilustrowania problemu przeanalizujemy plakat Wojciecha Fangora i Jerzego Tchórzewskiego „Pozdrawiamy kobiety pracujące dla pokoju i rozkwitu Ojczyzny” z 1953 roku.

Na pierwszym planie widzimy młodą, potężną kobietę o wyraźnie męskim typie urody, trzymającą w dłoni murarską kielnię. Jej ciało zastygło w posągowej pozie. To, że widz obserwuje ją z perspektywy „od dołu”, jakby oglądając pomnik stojący na wysokim postumencie, uwypukla monumentalizm postaci. Silne ciało robotnicy okrywa granatowa suknia przypominająca fartuch roboczy. W dobrze umięśnionej ręce murarka trzyma kielnię, która jest jej orężem i która symbolizuje aktywny udział w budowaniu

19 Z. Nowak *Zagadnienia kadr w świetle zadań Planu Sześcioletniego*, „Nowe Drogi” 1950 nr 4, s. 57.

20 Tamże.

21 E. Franus *Narieczona Frankenstein. Sprzeczność płci i pewien polski obraz socrealistyczny*, „Magazyn Sztuki” 1996 nr 2, s. 236.

socjalistycznej ojczyzny. Majestatycznie ukazana robotnica w skupieniu kieruje swój wzrok ku górze i to tam swą uwagę powinien zwrócić również odbiorca. W oddali, na tle błękitu widać białego gołębia. Mimo niewielkich rozmiarów jest wyraźnie widoczny i ma symbolizować walkę o pokój. Domyślamy się, że do takich, jak widoczna na plakacie kobiet, które swoją pracą prowadzą walkę o pokój, adresowane są pozdrowienia z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. To dzięki codziennemu trudowi i wzmożeniu wydajności w pracy robotnice mają przyczyniać się do umocnienia pokoju na świecie i wielkości Polski.

Można zastanowić się, czy spełnienie i zadowolenie kobiet pracujących w tzw. nowych zawodach było możliwe w rzeczywistości. Na ile propagandowe wypowiedzi umieszczane na łamach gazet i wygłaszane podczas oficjalnych uroczystości oddają ich rzeczywisty stosunek do pracy przy warsztacie. Z pewnością dla wielu kobiet praca taka była jedyną możliwością zapewnienia bytu sobie i najbliższym; pracą pożądaną ze względu na wyższe zarobki. Dla części jednak stanowiła rzeczywistą drogę do społecznego awansu, jako że dawała możliwość zamieszkania w mieście, zdobycia zawodu i usamodzielnienia się. Tym bardziej, że tworzona przez państwo propaganda optymizmu dawała poczucie bycia pełnoprawnym obywatelem-współtwórcą Polski Ludowej.

„Ludowa”, to słowo miało magiczną moc. Obiecywało, zapewniało, że dla mnie też jest tu miejsce. Wiedziałam, że takiej szansy nie mogę zmarnować. Chciałam i umiałam pracować, miałam silne ręce i ogromny zapał: być z ludźmi, budować z nimi wspólną przyszłość, jak głosiły hasła i plakaty.²²

W ten sposób wspominała swoją młodość i zaangażowanie późniejsza opozycjonistka Anna Walentynowicz, która w latach 50. była przodującą spawaczką Stoczni Gdańskiej. Początkowa wdzięczność dla Polski Ludowej w podobnych przypadkach wielu młodych dziewcząt przybyłych z odległej prowincji w poszukiwaniu pracy kończyła się wraz z powszednią, wielogodzinną harówką. Codzienna walka o lepszą i wydajniejszą pracę, jakość produkcji i obniżenie kosztów własnych nie pozostawiała zbyt wiele czasu na odpoczynek dla ofiarnych budowniczyń socjalizmu.

²² S. Cenckiewicz *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929-2010)*, Zysk i S-ka, Warszawa 2010, s. 37.

Robotnik – więzień obozu

Punktem wyjścia do prześledzenia pozycji robotnika, jaką jawi się ona w źródłach subiektywnych, będzie analiza fragmentu wspomnień Józefa Wielgosza. Wielgosz pracował w inicjujących protest Zakładach Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina²³. Były to wówczas kluczowe zakłady regionu i jedna z największych fabryk w Polsce, w której nastroje i sytuację śledzili z uwagą robotnicy innych poznańskich przedsiębiorstw. W 1956 roku Wielgosz został jednym z nieformalnych przywódców robotników. O dużym zaufaniu do niego świadczy to, że został wybrany na członka delegacji złożonej z przedstawicieli wszystkich wydziałów ZISPO, która 26 czerwca udała się do Warszawy w celu przedstawienia władzom postulatów robotników. Wielgosz pracował w zakładach Cegielskiego od grudnia 1945 roku, był kierownikiem kontroli wydziałowej na W-3 (fabryka wagonów) i członkiem komisji socjalno-bytowej. Doskonale znał zatem warunki pracy i życia robotników. Zdawał sobie sprawę z ich pogarszającej się sytuacji materialnej: niskich zarobków, które nie wystarczały na utrzymanie rodziny, ciągłego zmęczenia potęgowanego zawyżaniem norm i nierytmicznością produkcji oraz złymi warunkami BHP. 28 czerwca wraz z pozostałymi robotnikami wyszedł, by zaprotestować na ulicach Poznania. Ze względu na bezpośrednie uczestnictwo oraz wcześniejsze zaangażowanie w poprawę bytu robotników jego przekaz stanowi cenne źródło.

Porównajmy zatem wyżej zaprezentowane propagandowe wzorce mężczyzny i kobiety z obrazem, który wyłania się z klisz pamięci, ukazujących wygląd robotniczego pochodu w czasie wydarzeń poznańskich z 1956 roku. Chodzi o opis marszu w kierunku centrum miasta, gdzie znajdowała się siedziba władzy – Komitet Wojewódzki PZPR. „Ten niesamowity pochód”²⁴ – bo tak określa go Wielgosz, żyje we wspomnieniach autora w postaci „wyrazistych obrazów”, które w szczególny sposób odcisnęły się w jego pamięci. Obrazy te są widmami z przeszłości przywołującymi minioną, okupacyjną rzeczywistość. Cały analizowany fragment zawiera najbardziej wyraziste szczegóły z wydarzeń zarejestrowanych tego niezwykle go dnia. Jednym z najsilniejszych doznań był dźwięk – charakterystyczny

23 W grudniu 1949 roku odgórnym zarządzeniem zmieniono nazwę zakładu z Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski – Poznań na Zakłady Przemysłu Metalowego im. J. Stalina w Poznaniu. Mimo to stara nazwa obowiązywała powszechnie wśród poznanianków. Imię pierwszego patrona przywrócono w październiku 1956 roku na fali odwilży.

24 H. Ladorski *Niepokonani...*, s. 52.

stukot drewnianego obuwia, które nosili robotnicy, o bruk. „W tym czasie – wspomina Wielgosz – wszyscy pracownicy fizyczni nosili obuwie drewniane, zwane wówczas kujonami lub okulakami. Pochód więc z tej racji słychać było z daleka przez głuchy stukot drewniaków o bruk”²⁵.

O sile tego dźwięku wspominają również inni uczestnicy wydarzeń. Franciszek Brzóska w filmie *Wizja lokalna 1956* mówi: „to był bruk po tym bruku żeśmy szli to takie wrażenie było jak więźniowie [...] to nic nie było słychać tylko łoskot tych drewniaków”. Miarowe kroki wywoływały charakterystyczne dudnienie, a jego intensywność wskazywała na liczebną siłę robotników zjednoczonych w żądaniu poprawy warunków życia.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że chodaki były wówczas i są nadal jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli hitlerowskich obozów. Przybywającym do obozu więźniom odbierano obuwie, „wydając w zamian drewniaki lub pantyny. W wyniku ich noszenia, na nogach tworzyły się bolesne otarcia, rany i owrzodzenia”²⁶. Być może właśnie ta cecha, to, że protestujący byli



Robotnicze chodaki.

Fot. K. Florczyk zbiory Muzeum Powstania Poznańskiego – czerwiec 1956.

²⁵ Tamże.

²⁶ F. Friedman, T. Hołuj *Oświęcim*, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Warszawa 1946, s. 52.

ubrani w robocze stroje, a także ich zaniedbane i szare oblicza powodowały, że we wspomnieniach Wielgosza przypominali więźniów. Ich wygląd przemawiał do wyobraźni tłumów, w których pamięci wciąż żywe były wojenne obrazy wychudzonych i wynędzniałych ludzi. Obrazy te wielokrotnie przywoływano w propagandzie, przeciwstawiając dobry komunizm zbrodniczemu faszyzmowi. Zdjęcia i filmy z wyzwalanych hitlerowskich obozów upamiętniały ofiary, równocześnie jednak wskazywały na Niemców, winiąc ich za lata okupacji, oraz na Związek Radziecki jako wyzwoliciela. Ideologia martyrologiczna mocno zakorzeniła się w pamięci pokolenia, dla którego okres 1939-1945 był traumą. Powielane przez propagandę i utrwalane w świadomości społecznej obrazy z obozów koncentracyjnych i obozów zagłady pozwalają zrozumieć, dlaczego Wielgosz, który dorastał podczas okupacji, mógł przypisać charakterystyczne dla więźniów cechy robotnikom. „Ten przejmujący stukot – pisze w swoich wspomnieniach – zacięte twarze, zaciśnięte pięści i nędzny roboczy strój dopełniał obrazu jakoby żywcem wziętego z tragicznych dla Polski lat okupacji”²⁷.

Wielgosz, opisując kobiety idące na czele pochodu, podkreśla, że „powszechnie wiadomo było, że przy tej pracy mężczyźni wytrzymywali zaledwie pół roku”. Robotnice natomiast – jak pisze „wytrzymywały i to znacznie dłużej”²⁸. Ciężka praca powodowała, że „kobiety te wyglądały jakby wyszły z obozu”. Wychudzone, wymęczone, a żadna i to od dawna nie widziała ani szminki ani lakieru do włosów”²⁹. Powyższy opis wyglądu pracownic ZISPO i porównanie ich do więźniarek obozu ma szczególne znaczenie i stanowi interesujące pole do interpretacji. Zestawmy go ze wspomnieniami Seweryny Szmaglewskiej – więźniarki Birkenau:

pochylone sylwetki idących kobiet [...] Niektóre mają w swoich rysach ciszę zupełną i przedziwne piękno spokoju jakby te kobiety umarły już wcześniej i oblicza ich zakrzepły w niemym wyrazie smutku. Tych zapomnieć niepodobna. Inne mają rysy wykrzywione pasją, wściekłością, gniewem.³⁰

27 H. Ladorski *Niepokonani...*, s. 52.

28 Tamże.

29 Tamże, s. 53.

30 S. Szmaglewska *Tak się mieszkało*, w: *Za drutami*, oprac. L. Rajewski, Czytelnik, Warszawa 1965, s. 45.



Robotnice na ulicach Poznania 28 VI 1956 roku.
Zbiory IPN Oddział w Poznaniu.

Płeć w tych opisach przestała być uprzywilejowana, co dotyczyło nie tylko podziału pod względem wykonywanej pracy, sfery obyczajów, lecz także emocji³¹. Te pamiętne obrazowe toposy prowadzą Wielgosza do konkluzji, że „scena ta uparcie kojarzyła się z jakimś obozem pracy”³². Właśnie porównanie robotnika do więźnia obozu oraz porównanie ogólnego obrazu sytuacji z obozem pracy i z okupacją jest w interpretacji tego tekstu kluczowe.

Opisane przez Wielgosza robotnice uczestniczące w pochodzie utraciły typowo kobiecy wygląd, ich zmaskulinizowane ciała odziane

31 Por. A. Pawełczyńska *Przemiany struktury społecznej a możliwość przeżycia obozu oświęcimskiego*, „Przegląd lekarski” 1976 nr 1, s. 76.

32 H. Ladorski *Niepokonani...*, s. 52.

w kombinezony nie znajdują aprobaty w jego oczach. Winę za ten stan rzeczy ponosi system, który wymagał podporządkowania ciała celom nadrzędnym. Można zatem zgodzić się z ustaleniami Izabeli Kowalczyk, która przyjmuje, że „kobieta, aby sprostać wymaganiom swojego czasu i pełnić nowe role w społeczeństwie, musiała w sensie cielesnym przestać być kobietą”³³. Spostrzeżenia te wydaje się potwierdzać zachowane w archiwum IPN zdjęcie zrobione 28 czerwca przez funkcjonariusza UB, na którym widzimy dwie robotnice. Ich stroje – to obszerne drelichowe kombinezony, które zniekształcają figury obu kobiet. Mimo młodego wieku sylwetki robotnic w wyniku ciężkiej pracy stają się aseksualne. Ze względu na wygląd poznanianki stanowią jedną zlewającą się masę i zatracają indywidualność.

Właśnie robotnicom z ZISPO³⁴, realizującym w praktyce założenia władz o ich wprost nieograniczonych możliwościach, Wielgosz poświęca dalszy fragment wspomnień. Relacjonuje, że to one szły w pierwszych szeregach poznańskiego pochodu, co świadczy o ewolucji tradycyjnego społecznego porządku przypisującego pierwszoplanowe role mężczyznom³⁵. W jego relacji nie to spostrzeżenie jest jednak najbardziej uderzające, lecz uwagi na temat wyglądu kobiet i opis ich pracy. Wielgosz podkreśla, że robotnice wykonywały prawie katorżniczą pracę, zajmując się w fabryce

33 I. Kowalczyk *Ambiwalentne piękno*, w: *Pleć? Sprawdzam! Kobiecość i męskość w sztuce Europy Wschodniej*, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa 2010, s. 31.

34 W ZISPO już w 1950 roku pracowała największa w województwie poznańskim liczba kobiet-robotnic. Zob. E. Pawlinowa *Zwiększenie udziału kobiet w produkcji zapewni realizację planu 6-letniego oraz pomnoży nasze siły w walce o utrwalenie pokoju*, „Na Stalinowskiej Warcie” 22.07.1950. Wiele z nich było zatrudnionych przy warsztatach produkcyjnych, gdzie praca wymagała szczególnego wysiłku. Zakłady organizowały specjalne kursy i szkolenia, które przygotowywały wiele kobiet do zawodu tokarza, frezera, ślusarza, spawacza, montera itp. Do 1952 roku bardzo szybko rosła liczba zatrudnianych w zakładach kobiet, znacznie przy tym wyprzedzając wskaźnik wzrostu ogółu zatrudnionej załogi. Zob. W. Radkiewicz *Dzieje zakładów H. Cegielski w Poznaniu (1846-1960). Studium ekonomiczno-historyczne*, PWN, Poznań 1962, s. 190. W roku 1955 kobiety stanowiły 25% całej załogi ZISPO. Zob. *Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet odbyła się w naszych Zakładach uroczysta akademia*, „Na Stalinowskiej Warcie” 9.03.1955. Co więcej robotnice podejmowały liczne zobowiązania obligujące do podniesienia wydajności pracy zdobywały tytuły przodownic pracy i racjonalizatorek.

35 Robotnice są aktywne, co przeczy przypisywanej kobietom przez wieki pasywności i podporządkowaniu przywódczej roli mężczyzny. Może to oznaczać, uwzględniając wszystkie negatywne aspekty przymusowej aktywizacji kobiet okresu stalinizmu, że propaganda wpłynęła częściowo na zmianę w postrzeganiu ról kobiety z pełniącą wyłącznie obowiązki żony i matki na współpracownicę.

szlifowaniem szpachlów w wagonach osobowych. Wagony te przeznaczano na eksport, co oznaczało, że musiały być szczególnie precyzyjnie przygotowane. Dzięki dokładnej charakterystyce wiemy, że „fartuchy [kobiet] były pobrudzone błotem z pumeksu, którym ścierały rdzę. Szły w swych drewniakach, których uszy nie związane wisiały i telepały się”³⁶. Tak zdaniem autora wspomnień wyglądała prawdziwa wizytówka produkcji eksportowej. Tłum milczących ludzi ubranych w drelichy i chodaki, maszerujących, klekocąc po poznańskim bruku, musiał robić duże wrażenie. Zwłaszcza idące na jego czele robotnice i ich wygląd wyzwały emocjonalne zaangażowanie mieszkańców miasta po stronie robotników i wzbudzały wzruszenie. Jak wspomina Wielgosz: „przechodnie na ulicy, a zwłaszcza kobiety na ich widok płakały”³⁷. Wielgosz nie ukrywa swojego stosunku do powracających we wspomnieniach obrazów robotnic, dla spotęgowania opisu posługuje się patetyczną hiperbolą, pisząc, że „najprawdziwsza prawda wyszła na ulicę, by pokazać miastu swe prawdziwe oblicze”³⁸.

Władza sprowadziła protest poznańskich robotników do chuligańskich występów inspirowanych przez państwa Zachodu, a następnie wezwała do spuszczenia „żałobnej kurtyny milczenia”³⁹ na te wydarzenia. Pamięć o poznańskim „czarnym czwartku” była przez lata starannie pielęgnowana przez uczestników buntu. Wspomnienia te, ciągle na nowo ożywające w pamięci, definiowały tożsamość ofiar systemu – osób upokorzonych i uciskanych. Ich relacje, tworzące historię rewizjonistyczną, przez kilkanaście lat łamały monopol władzy na jedynie słuszną wizję historii. Dwie skrajnie odmienne pamięci – zwycięzców i zwyciężonych, dokonywały oceny zaistniałego konfliktu na różne sposoby. Dla jednych był to prawdziwy bunt klasy robotniczej przeciwko narzuconej rzeczywistości, dla drugich występ grupy chuliganów i degeneratów. W tym kontekście warto przywołać uwagi obrońcy robotników poznańskich Stanisława Hejmowskiego, który w swoim przemówieniu wygłoszonym 4 października 1956 roku dostrzegł podobieństwo wydarzeń, jakie zaszły na ulicach Poznania, z francuską rewolucją lipcową 1830 roku. Mecenas przywołał obraz Eugène Delacroix

36 H. Ladorski *Niepokonani...*, s. 52.

37 Tamże, s. 53.

38 Tamże.

39 Wyrażenie zaczerpnięto z przemówienia pierwszego sekretarza Władysława Gomułki wygłoszonego podczas spotkania z robotnikami Zakładów Cegielskiego w 1957 roku.

Wolność wiodąca lud na barykady i porównał uczestników poznańskiego buntu do uwiecznionych na nim postaci. Obraz przedstawia kobietę wbiegającą na barykadę z trójkolorowym sztandarem i towarzyszących jej rewolucjonistów, m.in. kilkunastoletniego chłopaka i młodzieńca w cylindrze. Hejmowski, odwołując się do pojęć stosowanych przez komunistyczną propagandę, słusznie zauważył, że gdyby wówczas we Francji zwyciężyli przeciwnicy rewolucji, ówczesni prokuratorzy Bourbonów uznaliby chłopaka za typowego chuligana, a mężczyznę w cylindrze za modelowego bikiniarza. Wtedy, jak mówił mecenas, „cała trójka zawisłaby na szubienicy. Ale, że Bourboni nie zwyciężyli, więc ta trójka zawisała w salonach Louvre’u i wisi tam do dnia dzisiejszego jako symbol bohaterskiej walki o wolność”⁴⁰. Analogicznie ówczesna władza spychała wydarzenia czerwca 1956 roku na margines, uważając je za wynik działalności wrogów Polski Ludowej. Jedynie tworzona przez zwyciężonych w ukryciu i obawie przed represjami ze strony władz przeciw-historia umożliwiała inną ocenę i przedstawiała odmienny od obowiązującego w rządowym dyskursie obraz wydarzeń⁴¹.

Zakończenie

Opisany przez Wielgosza wygląd tłumu poznaniaków, który składa się z jednakowo wyglądających, wychudłych i zmęczonych postaci, to narracja niezwykle sugestywna. Odwołuje się ona do istniejących w świadomości społecznej skojarzeń związanych z okupacją i ma uwypuklić tragiczną kondycję polskiego robotnika i wskazać na pułapki nowej utopii. Wypływające z wielu wspomnień i źródeł wizualnych obrazy socjalistycznego systemu pracy przypominają obóz pracy, obóz, który powróci w rozważaniach Giorgio Agambena jako *nomos* nowoczesności. Jak się wydaje, paradoksalnie w kraju, w którym władzę sprawowała partia, jak głoszone, zgodnie z interesami i postulatami klasy robotniczej, robotnik nie był podmiotem

40 Stenogram przemówienia Stanisława Hejmowskiego wygłoszonego 4 października 1956 roku przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu w obronie uczestników poznańskich zająć, Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Poznaniu, spis zdawczo-odbiorczy nr 756.

41 Michel Foucault w *Wykładzie z 28 stycznia 1976* pisze o nowej formie historii, nazywając ją przeciw-historią. Stwierdza, że „zadaniem nowej historii będzie wydobyć czegoś, co zostało ukryte i co zostało ukryte nie dlatego, że po prostu o tym zapomniano, ale dlatego, że zostało starannie, z rozmysłem, złośliwie przeinaczone i zamaskowane”, M. Foucault *Wykład z 28 stycznia 1976*, w: *Trzeba bronić społeczeństwa: wykłady w Collège de France, 1976*, KR, Warszawa 1998, s. 77.

historycznym, ale wyjętym spod prawa wyjątkiem. W przeprowadzonych analizach, starałam się wskazać, w jaki sposób działająca w grupie jednostka sięgała po swoją moc sprawczą i przekraczała dominujący paradygmat włączenia przez wykluczenie. W Polsce lat 50. – agambenowskim państwie stanu wyjątkowego Poznański Czerwiec potwierdził, że akt oporu wobec władzy jest formą egzekucji własnej sprawczości i wolności.

Abstract

Katarzyna Florczyk

ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY (POZNAŃ)

Stalinism as a state of emergency: were workers builders of socialism or camp prisoners?

This article examines the image, propagated by Communist State propaganda, of working class men and women as builders of Socialism. Florczyk juxtaposes this ideologically motivated image with eyewitness accounts of the actual role of Polish workers. Visual sources and workers' memories suggest that Poland's political system in the 1950s was in many ways reminiscent of a labour camp. Florczyk investigates the propaganda mechanism by focusing on labourers' difficult living and working conditions in the years when the foundations of Socialist Poland were laid. Rescue history in this context should be understood as the recovery of the workers' history, especially the history of female workers, who have remained on the margins of scholarly interest. Florczyk's second goal is to show that by acting as a unified group, people can transform even a repressive political system. The Poles' dissent took the form of negating the negative definition for freedom; articulating their dissatisfaction, workers showed that to be free is to be able to say "No!"